TEATR WARSZAWA

MonoMono

11.09.2013 NR 2

Premiera „Tato nie wraca”

Premiera odbyła się 9 września 2013 .roku o godzinie 20:00.

Dzieci nieznające swoich ojców muszą składać sobie ich obraz z puzzli informacji od innych osób – ich wrażeń, wspomnień, opinii. Takimi fragmentami układanki rozpoczyna się spektakl „Tato nie wraca”. Z ekranu zwracają się do widowni członkowie rodziny Agnieszki, jej psychoterapeuta, osoby mogące powiedzieć coś o Ojcu, znające go. Po chwili pojawia się bohaterka, pracownica banku, która odniosła życiowy sukces – ma dobrą pracę, syna, jej życiowe plany realizują się, jak sama mówi, w stu procentach. A jednak pod tym uśmiechem kryje się gniew i niedopowiedziany smutek, jakiś brak, którego nie ma czym – kim – wypełnić.

Dwadzieścia osiem lat, siedem miesięcy i dziesięć dni nie pojawiał się w jej życiu. Kiedy nagle do niego wkracza, uruchamia lawinę wspomnień i emocji. Od euforii – teraz możemy to wszystko nadrobić – po wściekłość – bo nadrobić się nie da. Nie położymy się na dywanie, udając, że sufit to gwiazdy, nie pokażę ci, że właśnie nauczyłam się pływać żabką i nie zwierzę ci się z pierwszej, drugiej i kolejnej miłości. Nie będzie cię przy mnie, żeby mnie ostrzec, że to może nie jest ta prawdziwa miłość, że może to nie jest ten właściwy mężczyzna.

Tematy najróżniejszych ran psychicznych są w teatrze niebezpieczne. Łatwo je zbanalizować, zinfantylizować, zagrać na zbyt wysokim lub zbyt niskim rejestrze emocjonalnym. Twórcom „Tato nie wraca” udało się uniknąć tych pułapek. Na prawie pustej scenie, wśród czarnych kotar, na tle białego ekranu projekcyjnego Agnieszka Przepiórska przez godzinę utrzymuje widownię w nieustannym napięciu. Wciela się w kolejne postaci – kilkuletnią dziewczynkę, dorastająca nastolatkę, wreszcie młodą kobietę; wchodzi w interakcję z widzami; wzruszając i bawiąc ich ani na chwilę nie traci ich uwagi. Bawiąc? Tak, bo wielką siłą tego przedstawienia jest dystans, jaki bohaterka zachowuje do siebie i swojej sytuacji. Ironiczne poczucie humoru jest jej bronią, tym, co pozwala jej mówić o bólu i tęsknocie bez popadania w patos i banał. Spektakl trafi nie tylko do osób podzielających los bohaterki, porzuconych przez rodziców. Jest także dla tych, którzy wychowali się w pełnych i szczęśliwych rodzinach, jest też dla tych, którzy dopiero być może będą rodzicami. Może nawet dla tych ostatnich najbardziej.

Hanna Raszewska







Hotel Babilon

Spektakl odbył się 9 września 2013 roku.

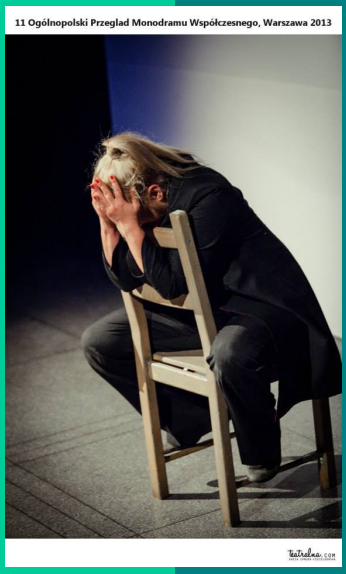
Pierwsza scena „Hotelu Babilon" w reżyserii Pawła Szumieca ukazuje siedzącą na krześle więźniarkę (Aldona Jankowska), o czym świadczy jej strój w paski, a także spuszczona głowa – wyraz przyznania się do winy, a może zwątpienie w nieomylność sądu? Pytania, jakie prawdopodobnie widz zada sobie w tym momencie brzmią: za co bohaterka została skazana? i czy słusznie?

Kobieta zrzuca z siebie więzienny strój. W tym samym czasie na ekranie umieszczonym obok postaci pojawia się sędzina. Z jej ust dowiadujemy się, iż oskarżona wdarła się do hotelu „Babilon" w Zakopanem, a następnie oddała dwa strzały z rewolweru, próbując w ten sposób zabić mężczyznę znajdującego się w bufecie. Jaki motyw kierował niedoszłą morderczynią?

Opowieść o losach bohaterki toczy się powoli. Najpierw zeznaje ona sama. Przedstawia się jako Zuzanna Kollarova, przedszkolanka z Bratysławy. Szczegółowo mówi o tym, co spotkało ją w Zakopanem na rok przed próbą popełnienia zbrodni, jak również o swym życiu, można by rzec, że spokojnym, prowadzonym na Ukrainie. Następnie zostają powołani świadkowie, każdy z innego kraju Europy. Ukazują oni głównie własne perypetie, odchodząc od wątku, na którym została oparta sztuka – próby zabójstwa człowieka.

Mogłoby się zdawać, iż „Hotel Babilon" ze względu na temat zbrodni będzie przytłaczający. Jednak w tym wypadku osnowa sztuki to tylko pretekst do wprowadzenia humorystycznych scen. Aldona Jankowska już poprzez sam sposób mówienia potrafi rozbawić publiczność do łez. W znakomity sposób aktorka posługuje się językami europejskimi: ukraińskim niemieckim, włoskim czy francuskim. Właściwie są to mieszanki mowy polskiej z językiem obcym, dzięki czemu spektakl jest zrozumiały dla widzów. Efekty dźwiękowe (m.in. piosenki śpiewane przez Jankowską) oraz świetlne również zasługują na uznanie. Nic dziwnego, że sztukę nagrodzono gromkimi i długimi brawami.

Aneta Suda







Wysłuchać monodramu mogliśmy 10 września o godz. 18

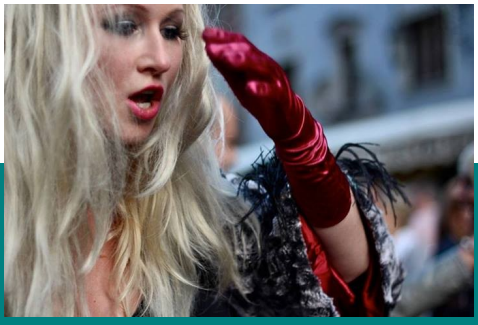
Lady ViVi is coming to town

Monodram *Lady ViVi is coming to town* to zawoalowana w mniej lub bardziej popularne piosenki opowieść knajpianej artystki o sobie samej. Tytułowa Lady ViVi, występując w mieście Warszawa, usiłuje pokazać siebie jako wyniosłą, rozkapryszoną muzę, o której poeci mogliby pisać wiersze. Niestety, już od pierwszych chwil zupełnie jej się to nie udaje. ViVi opływa raczej kiczem, niż mgiełką pasji i natchnienia, które można byłoby przypisać muzom, a jej rozkapryszenie wywołuje zniecierpliwienie widzów. A warto wspomnieć, że publiczność jest bardzo ważną częścią owego spektaklu, aktorem zbiorowym, partnerem scenicznym. Usadowiona w większości przy stolikach, spotyka się oko w oko z gwiazdą wieczoru. Artystka szuka wciąż cielesnego kontaktu, zwłaszcza z męską częścią widowni, ku oczywistej uciesze panów.

W trakcie swojego, miejscami przekomicznego, występu ViVi upaja się sztuką i upija się winem, co skutkuje utratą kilku części garderoby, pionu oraz resztek poziomu i już tylko akompaniament towarzyszącego jej muzyka sprawia, że to wszystko można przełknąć. Lady V. opuszcza w końcu scenę na czworaka, ale wraca dziarsko, by za namową publiczności zaśpiewać jeszcze jedną piosenkę.

Postać Lady ViVi stworzona przez Karolinę Piechotę kipi kiczem, ale i seksapilem, a sama aktorka ma niewątpliwie ogromne pokłady pozytywnej energii, jak i dystansu do siebie i świata. Miejscami improwizuje, żongluje emocjami, bawi i nakłania do zadumy. Wszystko razem tworzy całkiem smaczny kąsek i sprawia widzom ponadgodzinną przyjemność.

Alina Dolzhikova







JUTRO W PROGRAMIE

PATRONI

Projekt współfinansuje
MIASTO STOŁECZNE WARSZAWA
dwójka POLSKIE RADIO
metro
traffic CLUB
A! AKTIVIST
WARSAWA JUNIOR MAGAZYN
MNM
dlaStudenta.pl
eBilet.pl
eventim

Serdecznie zapraszamy 12 września na spektakle: „Katechizm ” Teatru Rawa z Katowic (godz. 18) oraz na „Synka” Kopalni Guido z Zabrza (godz. 20).

"Katechizm Białego Człowieka" - Teatr Rawa/ Katowice

Reżyseria: **Mirosław Neinert**
Reżyseria światła: Sergiusz Brożek
Muzyka: Zespół Pieśni i Tańca Katowice
Występuje: **Hubert Bronicki**

Autor: Jarosław Murawski

Bracia i Siostry!

Drodzy Pielgrzymi!

Dołóżcie starań, by wziąć udział w tym wspaniałym, modlitewnym spotkaniu organizowanym przez firmę "Pielgrzymka z Klasą Piotr Gawron Sp. z o.o." pod duchowym przewodnictwem Księdza Marka. Za cenę biletu wstępu macie szansę na zbawienie, a ponadto wykupiony obiad w hotelu "Pod Strzechą", gdzie dostąpicie okazji zakupu po promocyjnych cenach innowacyjnych technologicznie garnków Perptera.



„Katechizm białego człowieka”

Tegoroczna Pielgrzymka odbędzie się w intencji obrony wiary i wolności naszej Ojczyzny - Polski, matki, która wiele wycierpiała i wciąż na nowo cierpi.

Informuje się także, że w tym roku będziemy drukować nowy śpiewnik z aktualnymi pieśniami (6,50 zł/szt., 2 szt.= 10 zł) - stare śpiewniki są nieważne.

Prapremiera odbyła się 12.04.2013r. na Scenie Teatru Korez w Katowicach, w ramach projektu Młoda Scena Teatru

"SYNEK" - Kopalnia Guido/ Zabrze

Występuje: Marcin Gaweł.
Reżyseria: Maciej Podstawny.
Ruch sceniczny: Baśka Gwóźdź.
Materiały wideo: Jerzy Koenigshaus.
Scenografia i reżyseria światła: Bartłomiej Latoszek.
Na podstawie tekstów: Marcina Gawła, Zbigniewa Stryja i Zbigniewa Kadłubka.

Uwikłany w obsesję śmierci Śląska, Marcin Gaweł, śląski synek, pisze elegię o jeszcze nie umarłych. Trzysta dwadzieścia metrów pod ziemią, w ultralokalnym języku, brzmiącym jak mowa dużych niemowląków. Do odprawienia Dziadów za jeszcze żywych zaprasza rezydentów stacji arktycznej „Śląsk", ostatniego Mohikanina, pewnego doskonałego aktora hollywoodzkiego, który - tylko u nas - po raz pierwszy ujawnia śląskie korzenie... Twarze bliskich z osobistego banku pamięci. Po raz pierwszy na scenie obserwujemy narodziny języka śląskiego (który na każdej ulicy brzmi inaczej) z ducha muzyki i nawoływań fok, oraz zmaganie synka z pytaniem o idiom Śląski i obecne tu proporcje polityki - metafizyki - biografii. Ślązak jest zawsze pojedynczy, na jaki zatem rodzaj samotności skazuje Śląsk swoich obywateli? Monodramatyczny spektakl/ instalacja/performance Marcina Gawła, grany w języku śląskim.

Czas trwania spektaklu, ok 1h 10min



„Synek”

Autorka projektu: Karolina Gołębiowska

Redakcja:
Teatr WARSawy
Ul. Rynek Nowego Miasta 5/7
00-229 Warszawa

Info@teatrwarsawy.pl
509 780 261
www.teatrkonsekwentny.pl
www.przegladmonodramu.of.pl